

Polexit jako myślozbrodnia

10 listopada 2018

Czy od polskich polityków można oczekiwać tego, by mieli wyobraźnię? Wydaje się to karkołomne, zwłaszcza w ustroju demokratycznym, gdzie perspektywa postrzegania rzeczywistości ogranicza się w przedziale „od kadencji do kadencji” – załapać się, dotrwać do końca i – jeśli się da – załapać się ponownie.

Czy można zatem wymagać od naszych „elit”, by ich horyzonty myślowe sięgały dalej niż 4 lata, a same ich myśli kołatały wokół spraw innych niż najbardziej błahe? Powiedzmy, że od parlamentarzystów, którzy są w sejmie tylko po to, by podnosić rękę, tak, jak prezes każe, brać kasę i mieć nadzieję, że znów wpiszą na listę wyborczą – nie, ale od samego prezesa, premiera czy ministrów, czyli „elity elit” – już tak.

Zastanawia się nad tym red. Paweł Lisicki we wstępie do najnowszego numeru tygodnika „Do Rzeczy”. W tekście „Pytania o niepodległość i wyobraźnia”, zwraca on uwagę na strategię „opozycji totalnej”, polegającą na straszeniu Polaków polexitem i sugerowaniu przez nią, że polityka partii rządzącej może w konsekwencji doprowadzić do wyjścia Polski z Unii. Zdaniem Lisickiego, straszak ten okazał się w prounijnym polskim społeczeństwie skuteczny, gdyż zmobilizował – w ostatnich wyborach – elektorat do pójścia do urn i zagłosowania przeciwko PiS. Problem polega jednak na tym, że zarówno politycy opozycji, jak i PiS, życia poza Unią sobie nie wyobrażają...

I tu Lisicki zastanawia się, czy z kolei strategia partii rządzącej jest właściwa... Ta refleksja każe redaktorowi naczelnemu „Do Rzeczy” zadać pytanie o niepodległość Polski i jej stosunek do Unii Europejskiej. „Która wartość jest ważniejsza” – pyta Lisicki – „Czy ostateczną formą, którą nadaje sobie naród polski jest jego państwo, czy też państwo polskie jest formą przejściową i tymczasową, która przez Unię

zostanie wchłonięta? Czy państwo narodowe się zużyło? Czy polski patriotyzm musi być zawsze tożsamy z przywiązaniem do Unii?”. Autor zastanawia się dalej, co robić np. w sytuacji ewentualnego konfliktu z UE: „Czy gdyby dla tożsamości kulturowej i narodowej Polaków pozostawanie w Unii było zagrożeniem, nie warto by się zastanawiać nad scenariuszem jej opuszczenia? Dlaczego rozważanie takiego projektu, jako jednego z możliwych, musiałoby być myślozbrodnią?”.

Lisicki kontynuuje: „Jeśli myśl o polexicie jest herezją, dziwactwem i niebezpiecznym majaczeniem, a nie jednym z dopuszczalnych scenariuszy przyszłości, polska państwowość traci rację bytu. Ci, dla których polexit jest tak strasznym i niewyobrażalnym złem, mentalnie już polskiej państwowości się wyrzekli. Sami zrezygnowali z podmiotowej zdolności samookreślenia swojego polskiego losu. Uznali, że o wspólnym polskim losie ma decydować ktoś inny”.

Niestety, ten punkt myślenia reprezentują zarówno opozycja, jak i rządzący PiS. Ile razy z ust prominentnych działaczy partii Jarosława Kaczyńskiego, jak i jego samego, słyszeliśmy zapewnienia, że Polska z Unii nie zamierza wychodzić, i że nie widzi swojej przyszłości poza Unią. Paweł Lisicki twierdzi, że, owszem, konfliktu między interesami państwa polskiego i projektem Unii być nie musi. „Co jednak w sytuacji, kiedy on występuje? Co w sytuacji, kiedy np. ceną pozostania w Unii będzie akceptacja coraz bardziej dominującej tam lewicowej, postępowej ideologii? Nie można sobie tego wyobrazić?” – pyta naczelny „Do Rzeczy” i odpowiada: „Ależ można! Co w sytuacji, kiedy ceną za trwanie w Unii będzie rezygnacja z ważnych elementów polskiej narodowej tożsamości?”.

Końcowa uwaga Lisickiego sprowadza się do stwierdzenia, że poważny polityk, taki, który poważnie traktuje polską niepodległość, nie może uciekać od takich pytań. „Musi być sobie w stanie wyobrazić życie Polski poza Unią, nawet jeśli teraz nie jest to korzystne” – kończy swój wstępniak redaktor naczelny „Do Rzeczy”.

Autorstwo: PSz

Źródło: ProKapitalizm.pl